

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Kodakcja:**  
przy ulicy św. Mar. nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarskich niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Freundler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 grudnia.

### Z bieżącej chwili.

Chociaż Stambulow poległ już dawno z ręki skrytobójcy, przeciwnicy jego nie przestają go prześladować i wykrywać czarne plamy jego życia. Wczoraj ogłoszony został osławiony referat o rządach Stambulowa, opiewający w głównej rzeczy jak następuje: Od początku działalności rządowej gwałcił Stambulow wolność i swobodę. Zebrania mogły się odbywać tylko wtedy, gdy ich tendencja była dla rządu korzystna. Rząd gwałcił systematycznie artykuły konstytucyj, dotyczące tajemnicy listów i wolności osobistej. Pod pretekstem tępienia rozbójnictwa figurowała w budżecie pozycja dla organizacji tajnej policji i dla spiegiów wszelkiego rodzaju. Komisja śledcza sądzi, że wydatki te były nieprawne. Dalej referat piętnuje, bezprawne i przeciwne konstytucyj prześladowanie synodu oraz proces wytoczony swego czasu metropolicie Klemensowi. W następnej części referat oskarża Stambulowa i jego kolegów ministeryalnych o kradzież pieniędzy. Najmniejszy pozór wystarcza komisji do najcięższych obwinień. Naprzykład w okoliczności, że zamówienie na 70 milionów nabojów Manlichera otrzymał Roth, który był droższy od innych firm konkurencyjnych, — widzi komisja oszustwo rządu. Wogóle referat dowodzi, że przy budowie kolei, przy zakupie karabinów i armat, wogóle przy każdej sposobności rząd, a raczej Stambulow i jego ministrowie mieli pamiętać o swym kieszeni. W końcu wywodzi referat, że byłych ministrów Tonzewa, Salabaszewa, Grekowa, Ziłkowa, Sawowa, Strańskiego, Stawka i Petkowa stawia w stan oskarżenia, a spadkobiercom Stambulowa i Mutkurowa wytoczyła proces cywilny. Komisja stwierdza także, że tyrania, która dosięgła zenitu za czasów Stambulowa, rozpoczęła się już za rządów Radosławowa. Referat możnaby streścić w następujących słowach: Wszyscy tyranie i złodzieje, co nie godzą się na politykę obecnego rządu i nie korzą się przed Rosją.

W Carogrodzie stoi jeszcze na pierwszym planie sprawa uzyskania od sultana fermanu, na mocy którego każde z sześciu mocarstw miało prawo utrzymywania na wodach Bosforu zamiast jednego, dwóch statków stacyjnych, co dyplomacya europejska uważa za niezbędne ze względu, iż nie jest wykluczona możliwość takich wypadków w stolicy tureckiej, które mogłyby zagrozić poważnie zarówno samym członkom ciała dyplomatycznego, jak i licznym tam cudzoziemcom pozostającym pod opieką flag państw zagranicznych. Sultana opiera się ciągle wydaniu takiego fermanu, tłumacząc się tem, że pojawienie się nowych okrętów pod samym Carogrodem mogłoby tylko spotęgować wzburzenie ludności mahometanckiej i tak już silnie podnieconej skutkiem ostatnich wypadków. Zdaje się być wykluczeniem, jakoby ambasadorowie byli gotowi ustąpić, bo żądanie ich niezawodnie ma bardzo realną podstawę. Ustupując, przychyliłby się poniekąd do powiększenia wpływów stronnictwa staroturckiego i bez tego rozpościerającego się silnie w pałacu padyszacha. Gdyby zresztą przedstawiciele mocarstw nie obstawali przy przysługującym mocarstwom na mocy traktatu prawie powiększenia swej floty stacyjnej, mogłoby to wytworzyć bardzo niebezpieczny precedens dla dalszej akcji, jaka jest w toku w interesie ścisłego i szybkiego przeprowadzenia reform. Wszystkie dotychczasowe sukcesy dyplomacyi europejskiej odniesione nad Bosforem od chwili, gdy odpowiednio do propozycji p. ministra hr. Gołuchowskiego poczęła działać zgodnie, mogłyby być zakwestyonowane, gdyby stronnictwu staroturckiemu powiodło się utrzymać sultana i najbliższych jego doradców w fikcyj, że porozumienie mocarstw opiera się na słabej podstawie i nie jest zdolne do wywarcia nacisku, albowiem brak mu ku temu najważniejszego warunku t. j. bezwzględnej solidarności. Godnem jest uwagi, że w dniach ostatnich nawet prasa rosyjska, która dotąd nadzwyczaj ostrożnie mówiła o Turcyi i sultanie, doradzając jak największą powściągliwość w działaniu podjął zmienił front. I tak organ ministerstwa skarbu „Bierz. Wiedomości“ widzą w odmowie fermanu „początek wykretów Turcyi, początek przewlekłania sprawy w nieskończoność, wreszcie zapowiedź protestu przeciw mieszaniną się mocarstw w wewnętrzne stosunki państwa otomańskiego.“ I dziennik ten, który wraz z innymi pismami rosyjskimi brał niedawno jeszcze lekko propozycyę hr. Gołuchowskiego, idzie dzisiaj znacznie dalej i dowodzi, że drugie okręta stacyjne zgola nie wystarczają a mocarstwa powinny wystąpić na wody Bosforu całe eskadry. Bez nacisku, pisze dalej przytoczony organ, nie można się spodziewać, aby Turcyja cokolwiek zdziałała; jeżeli mocarstwa nie przedsięwzięją silniejszej akcji, powtórzy się stara historia niespełnionych obietnic, zaniedbanych obowiązków, chociaż wykonana je przyrzekała uroczysto Turcyja w traktacie berlińskim.

### \* Dochodzi nas następująca ODEZWA.

Cokolwiek może przynieść ulgę w trudnej pasterskiej pracy, było zawsze i jest WW. kapłanem pożądanem.

„Przewodnik katolicki“ może być pomocą. Czytany przez dzieci i dorosłych, przedewszystkiem przez zacne nasze niewiasty, musi choć

zwolna przyczyniać się do rozwijania szlacheckich uczuć, pocieszania i uspokajania umysłów, drażnionych niestety przez pisma, jakich dotąd ziemia nasza oczysta nie miała. Dla tego proszę WW. Duchowieństwo, aby mając wzgląd na szlachetny cel „Przewodnika katolickiego“, przebaczać zechciało pobłażliwie, gdy wszystkim dogodzić nie możemy, (do doskonałości nie mamy pretensji). Że przecież pismo tylko wtenczas rozwijać się może, gdy ma poparcie u publiczności, przeto mając sobie zdaną opiekę nad Przewodnikiem, WW. Duchowieństwu najuprzyjmięj przypominam, że czas wielki przemówić z ambon i przy zebraniach zwłaszcza matce chrześcijańskich, aby od Nowego Roku liczniej, niż dotąd zapisywano pismo, które służy dobrej sprawie, jak może. Trud przecież mały, — owoc pracy atoli okaże się przy gorliwości WW. Duchowieństwa może w niedługim czasie.

X. J. Echaust.

\* „Postęp“ zamieścił we wczorajszym numerze następujące

Odwołanie. X. Arcybiskup przesłał na ręce nasze żądanie, byśmy dwie wiadomości umieszczone w ostatnich dniach odwołali. Żądaniu temu, samo się przez się rozumie, zadość czynimy. Otóż donosi nam X. Arcybiskup, że wiadomość umieszczona w piśmie naszym a dotycząca Papieża, jakoby tenże jako Biskup jeszcze napisał broszurkę, która na indeks postawiona została, jest nieprawdziwa.

Z jak największą gotowością odwołujemy tę przejętą z innych gazet wiadomość i ubolewamy, że ona w łamy pisma naszego się dostała.

Również żąda X. Arcybiskup, ażebyśmy krytykę Biskupów galicyjskich odwołali, jako uwłaczającą ich biskupiej godności.

Niniejszem czynimy i temu zadość i ubolewamy, że krytyka ta wydosłała się z złośliwego naszego serca.

Zamieszczając w dosłownym tenorze odwołanie „Postępu“, ubolewamy, że ono nastąpiło dopiero pod naciskiem urzędowego zawiązania ze strony władzy duchownej. Jako dobry katolik, za jakiego „Postęp“ uchodził pragnie, mógł i powinien był organ ten zawczasu naprawić błąd hańbiący, zwłaszcza, że mu nie brakło sposobności przekonania się o zgorzeniu, jakie wywołał swemi wycieczkami.

Nie możemy też zataić, że i sposób odwołania nie zadowala uczuć katolickiej ludności, która o najwyższym Zwierzchniku archidiecezyi przywykła z większym wyrażać się szacunkiem, aniżeli to czyni „Postęp“, gdy pisze n. p.: „X. Arcybiskup przesłał na ręce nasze“, albo dalej „Otóż donosi nam X. Arcybiskup“ i t. d.

Nie rozumiemy też, co ma oznaczać wzmianka o złośliwym sercu, z którego wypłynęła nieprzyzwoita krytyka Biskupów?

### o banku miejskim

mówiono w wspomnianem przez nas wczoraj posiedzeniu Rady miasta z dnia 4 grudnia r. b. Pan radny Jaffé w referacie swym poruszył przedewszystkiem dwa kardynalne pytania: 1) Czy istnieje potrzeba stworzenia sposobności kredytu dla rzemiosła i drobnego przemysłu? — i 2) czy projektowany bank może tego rodzaju potrzebę zaspokoić? Referent odpowiada na obydwie te pytania przebiegiem i ubolewa, że projekt magistratu potrzeby takiego banku miejskiego nie udowodnił. Jeżeli czego u nas brak, to chyba energicznej inicjatywy, technicznej zręczności i wiedzy, a w dalszym rzędzie jakiegoś odpowiedniego miejsca zbytu, do któregoby plody naszej dzielniczej wywozić można. Kto tutaj szuka kredytu, ten go znajdzie w obfitości w bankach, spółkach pożyczkowych, u kapitalistów; na to nie potrzeba zakładania komunalnego instytutu bankowego. Pomiędzy tymi, którzy potrzebują kredytu a tymi, którzy go są godni, istnieje wielka różnica. Potrzebującymi kredytu są w Poznaniu wszyscy do rośli. (Wesołość w zgromadzeniu — zaprzeczenia.) I bank miejski nie będzie mógł uczynić nic innego, jak odtaczać plewy od pszenicy. Jeżeli w projekcie zaznaczono, że właśnie bank miejski na mocy list podatkowych może sobie zapewnić przy udzielaniu kredytu jak największe bezpieczeństwo, to taka droga zdaniem referenta nie jest właściwą.

Mówca sądzi, że prywatne przedsiębiorstwo dla potrzeby kredytu w Poznaniu wystarczą. Długo, gdy do zadania swego wypełnić nie może, powinno miasto wystąpić w tej sprawie. Referent wyjaśnia urządzenie banków prywatnych, mianowicie co do depozytów. Depozyta stanowiąby niebezpieczeństwo dla banku miejskiego, ponieważ nie zawsze można je ulokować pomyślnie. Lombardującymi nie są bynajmniej drobni procederzyści, lecz wielcy przemysłowcy

i bankierzy. Zacytowany w projekcie magistratu bank miejski w Wrocławiu pracuje obecnie nie inaczej — jak inne prywatne instytucje. Nie należy wątpić, że bank miejski stanie się równym innym wielkim bankom, ale osiągnięte zmniejszenie ciężaru podatkowego stanie się wielkim ciężarem podatkowym dla wszystkich istniejących banków.

Radny adwokat Lewinski jest tego zdania, że jak przy zakładaniu kolei żelaznych nie uwzględniano istniejących instytucji komunikacji wozowej, tak samo też nie należy pozabawić tutejszego kredytu zbawiennej konkurencyi, choć sam przyznaje, że zakładanie banków kredytowych nie jest zadaniem miasta.

Przemawiał także p. nadburmistrz Witting, który, jak się zdaje, wspólnie z p. postem Jaecklem jest duchowym ojcem bankowego projektu, tak przynajmniej mielibyśmy ochotę wytlumaczyć sobie niezwykłą gorycz, jakiej pełne były jego słowa z powodu uniej przychylnego stanowiska, jakie w obec projektu magistrackiego zajął p. Jaffé, a pośród prasy tutejszej nasze pismo. Pan prezydent skarzył się gorzko, że w mieście agitowano w szalony sposób przeciwko projektowi banku i dawał wcale niedwuznacznie do poznania, do kogo się te przytyki odnoszą.

Na zupełnie obiektywne „Kur.“ wywoły nie umiał p. prezydent odpowiedzieć inaczej, jak lichym konceptem. „Twierdzone w polskiej prasie — powiedział p. Witting — że bank miejski ma być założony tylko w tym celu, aby stworzyć nowe stanowiska. Nie wiem, czy i mnie uważają za kandydata na dyrektora tej instytucji (wesołość) — mogą tylko zapewnić, że bank miejski jest instytucyą kupiecką i będzie kierowany wedle odpowiednich zasad.“

Mielśmy prawo spodziewania się po panu nadburmistrzu, że poważnych uwag naszych nie zbędzie tak tanim dowcipem. Nie ulega wątpliwości, że urzędników Niemców mamy w Poznaniu dosyć, więc nie może leżeć w naszym interesie, aby zwiększać ich liczbę — i to bez najmniejszego powodu.

Zadaniem miasta nie jest i nie może być tworzenie instytucji finansowych, mających konkurować z prywatnymi przedsiębiorstwami tego rodzaju. Gdybyśmy chcieli konkwentnie iść na tej drodze dalej, musielibyśmy następnie przyznać komunie prawo do zakładania przedsiębiorstw, które ostatecznie doprowadziłyby do socjalizmu komunalnego.

Mamy nadzieję, że przy pomocy polskich radnych naszego miasta projekt pp. Wittinga i Jaeckla nie przyjdzie do skutku.

### Po otwarciu parlamentu.

Parlament wybrał dawniejsze przydyum a stronnictwa środkowe w swem zaciętrzewieniu przeciwko centrum same przyczyniły się do tego, że ten ponowiony wybór przedstawił się jako ich klęska. Obstawały one bowiem przy żądaniu, aby głosowania dokonano za pomocą kartek, a głosowanie to wykazało rozbięcie kartelu z marca r. z. Konserwatyści głosowali na bar. Buola i tem razem stanęli w przeciwnieństwie do stronnictw środkowych, zbliżając się więcej do centrum.

Upadek pana Köllera przypomina katastrofę z powodu t. zw. ustawy przewrotowej, która osłabiła stosunki między centrum a konserwatystami. Sposób, w jaki zajmowali się ministrowie Köller i Schönsiedt t. zw. projektem centrum, nie był bynajmniej budujący, jak sobie to jeszcze wszyscy przypominają dobrze. Obecnie frakcyja konserwatywna zdaje się uważać dynisya Köllera za własną klęskę. Pisma centrum przypominają konserwatystom, że pan Köller mało miał zdolności politycznych, a w skutek swej skłonności do zbytniego pospiechu i szorstkiego występowania w słowie i czynnie nieraz popsuł sprawę. Zmiana osób w ministerstwie spraw wewnętrznych w obecnej właśnie chwili o tyle jest niekorzystną, że wzmoćni pewność siebie u socjalistów.

Daży ość pana Köllera, uwydatniająca się w całej jego polityce, aby duchowe prądy stiumić za pomocą przeisow politycznych, czyniła skuteczność jego działania niemożliwą. Do tego dodać należy liczne pomyłki jego samego i jego organów, które starały się działać w jego duchu. Jego upadek w obecnej chwili może mieć typiczne znaczenie dla całej sesyi parlamentu. Oszczędzi on bowiem niezawodnie tak parlamentowi jak sejmowi niejednej wzburzonej dyskusyi, w czasie której byłoby się ostrze niejednokrotnie zwracało przeciw ministrowi spraw wewnętrznych.

Co do następcy jego w urzędzie, to nie ma dotychczas żadnej pewności. Wymieniają wprawdzie kilku kandydatów, między innymi nacelnego prezesa Studta, hrab. Wilhelma Bismarcka, hr. Trotta z Solz i nacelnego prezesa p. Willanowitza, ale wiadomości te polegają jedynie na kombinacyach. Głównem zadaniem nowego ministra będzie skierowanie polityki pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych na spokojniejsze tory. Po Eulenburgu nastąpił Köller, czyli ta sama nie, tylko o jeden numer silniejsza i system ich okazał się niepraktycznym. Łatwem nie będzie zadanie następcy pana Köllera, to rzecz pewna, ponieważ wraz z upadkiem jego nie znikną z powierzchni zwolennicy jego polityki przemocy i przepisów policyjnych, którzy jego następcy mogą w danym razie bardzo utrudnić działanie.

Bezpośrednim powodem otrzymania dymisyi miało być to, jak pisze „Saale Ztg.“, że cesarz przeczytał w ostatnim numerze „Pr. Jahrb.“ artykuł pro-

fesora Delbrücka o panu Köllera, dowiadywał się o szczegóły, a następnie zawiadomił pana Köllera, aby skargę cofnął i zawiadomił o tem osobiście profesora Delbrücka. Zdaje się jednakże, iż inne jeszcze za-chodziły przyczyny, które spowodowały jego ustąpienie. Owe różnice zdań w łonie ministerstwa, o jakich wspomniano tak często w prasie niemieckiej, polegały głównie na opozycie p. Köllera przeciwko całej polityce ministerstwa. Najprzód nalegał on na wydanie nowej ustawy przeciw socyalistom, a gdy mu się to nie powiodło, zaczął działać na własną rękę, nie porozumiewając się z swymi kolegami.

### Nowy projekt o podatku od cukru

stanowił przedmiot obrad nadzwyczajnego zebrania kolegium ekonomii krajowej, które się odbyło wczoraj, jak to zaznaczyliśmy już we wczorajszym numerze pisma naszego. Cesarz, jak wiadomo, wziął udział w posiedzeniu kolegium. Przybycie cesarza powitano okrzykiem na cześć jego.

Profesor Märker z Halli uzasadniał rezolucyę, która wyraża zupełną zgodność z projektem, o ile tenże przepisuje istnienie premii eksportowych tak długo, dopóki państwa współzawodniczące będą płaciły takie premie. Tak samo godzi się rezolucyja na podwyższenie podatku konsumcyjnego i na zasadę kontyngentowania. W szczegółach żąda zabezpieczenia przeciw wszelkiemu niżaniu kontyngentu, jeszcze większego utrudnienia przy urządzaniu nowych cukrowni, pomnażania kontyngentu dla wszystkich fabryk tylko w stosunku do mnożenia się konsumcyi cukru, uwzględniania przy kontyngentowaniu uprawiających buraki rolników, jako też niżenia podatku fabrycznego i cukrowniczego w razie ograniczenia lub usunięcia premii. Ma się także wydać przepisy, aby umożliwić powiększenie istniejących fabryk, jakie leży w interesie rolnictwa, bez zbyt wielkich ofiar dla fabryk.

Radca sądowy Seer uznał projekt za bardzo szkodliwy dla przemysłu cukrowniczego w W. Księstwie Poznańskim. Kontyngentowanie utrudni uprawę buraków i pozbawi wielu robotników chleba. Mówca oświadczył się także przeciwko podatkowi fabrycznemu.

Baron Erffa nie godził się chochy na małe kontyngentowanie, twierdząc, iż przed to cofnąłoby się cukrownictwo w Niemczech.

Właściciel ziemski Arnim żądał podwyższenia ogólnego kontyngentu z 14 na 16 milionów podwójnych centnarów i ganit zamierzony w projekcie rządowym wyższe opodatkowanie większych cukrowni.

Trzej wymienieni mówcy reprezentowali trzy dzielnice: W. Księstwo Poznańskie, Saksonię i Brandenburgię.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky prosił, aby pominać niedomagania projektu i zaznaczyć, że projekt jest przykrojony na całą Rzeczę a nie obliczony na stosunki pojedynczych prowincyi, dla tego też pojedyncze prowincye muszą ponieść ofiarę dla dobra ogółu. Jeżeli się podnieśnie zbyt wiele zarzutów, natenczas zachwieje się wszystko.

Minister rolnictwa przewidywał gwałtowną walkę o projekt w parlamencie i żądał, aby wszyscy rolnicy poparli rząd w tej utarczce.

Rezolucyja profesora Märkera w ogólnej jej treści przyjęto jednomyślnie.

### Tajne instrukcyje w Rosyi.

Z Petersburga piszą do „Schlesische Ztg.“: „W żadnem państwie nie odgrywają tajne instrukcyje tak ważnej roli w całej administracyi, jak właśnie w Rosyi. To też odpowiadało w zupełności faktycznemu położeniu rzeczy, gdy przed mniej więcej dwoma laty, znany ze swęj samowoli generał-gubernator wileński, Kochanow, zwrócił za pomocą okólnika uwagę podległym sobie urzędników administracyjnych, że w swych czynnościach stosować się powinni nie według praw, lecz podług udzielonych im instrukcyi. Skutki takiej samowoli są tem gorsze, że owe instrukcyje są po większej części tajne i niezauwane dla ludności, przeciwko której są wymierzone. Jedynie po ich skutkach poznać się daje ich charakter i ich istnienie. Zmniejsza cokolwiek tę niedogodność fakt, że w żadnem innym państwie tajne instrukcyje nie stają się tak szybko jawnymi, przynajmniej dla tych, którzy z tych lub owych względów przagną zapoznać się z ich treścią. Do instrukcyi, otoczonych szczególną tajemnicą, należy, pomimo bliżkiej jej styczności z publicznością, zatwierdzona w lutym 1891 roku przez cara Aleksandra III instrukcyja, podług której na wszystkich kolejach żelaznych na zachód od linii demarkacyjnej Petersburg-Dynaburg-Smołęsk-Odesa nie wolno na cokolwiek wybitniejszego stanowiska powoływać innych, jak prawosławnych urzędników.“

Na drogach żelaznych, położonych na wschód od tej linii, wolno ustanawiać tylko pewien procent nieprawosławnych urzędników. Przepis ten uważał w pierwszej chwili nawet sam car Aleksander III za zbyt surowy, i zaopatrył podnie ministra komunikacyi w tej sprawie przypomnie: „Czy innowiercy nie mogą być wiernymi sługami?“ Ustąpił jednak niebawem wobec perswazyi tego ministra (Kriwoszeina), który oświadczył, że bez tego środka ręczyć nie może za bezpieczeństwo ruchu, czyli, wyrażając się dokładniej, za bezpieczeństwo cesarskich pociągów, oraz wobec twierdzenia ministra wojny, że środek ten jest niezbędny w interesie skutecznej obrony państwa na wypadek wojny. Mimo to car zatwierdził tę instrukcyę jedynie tytułem próby na rok jelen.

Obecnie car Mikołaj II zniósł instrukcję, Fakt ten, jako dowód liberalniejszych zapatrywań młodego cara, posiada niewątpliwie pewne znaczenie, kwestya jest tylko, czy zniesienie tego zakazu wyda oczekiwane owoce. Co bowiem w tutejszych stosunkach weszło raz do tego stopnia w modę, jak prądy rasyfikacyjne, mianowicie w prowincjach pogranicznych, to trzyma się dłużej wnika głębiej i szerzej, niż carska instrukcja. Kwestya więc jest wielka, czy akt ten ludzkości cara, ujawniający się w zniesieniu instrukcji, zabraniającej mianowania urzędników nieprawosławnych na drogach żelaznych, wyda w bliższej przyszłości praktyczne skutki. Niezbędna jest wyraźna zmiana systemu, aby na tem polu, jak w ogóle w całym rasyfikacyjnym postępowaniu urzędników, spowodować zwrot na lepsze.

## Ruch ku Unii na Wschodzie.

W chwili, w której ruska pielgrzymka, złożona z najznakomitszych duchownych i świeckich przedstawicieli, stanęła w Rzymie, aby po trzystu latach bojów, wielkich zwycięstw, ale i wielkich cierpień, wzmożnić się do przyszłych walk, nabrąć otuchy do czekających może prób; w tej samej chwili wielkie dzieło Unii wszystkich odłączonych kościołów z Kościołem rzymskim, zbudzone po długim śnie papieskimi odezwaniami, wypuszcza w różnych krajach drobne dziś jaszczki, ale liczne paczki, zapowiedź, daj Boże, wspaniałych owoców. Grecko-melchicki patriarcha antychoński, Grzegorz Jussuf, rezydujący zazwyczaj w Damasku, ogłasza w tym kierunku w osobnym piśmie szereg nadzwyczaj ważnych zapatrywań, ciekawych szczegółów:

„Ruch ku Unii z Kościołem wzmaga się i przybiera na sile z dnia na dzień; nasi odłączeni od nas bracia, zarówno duchowni jak świeccy, pragną gorąco połączyć się w świętą, rzymsko-katolicką apostołską wiarę. Technicznie jednocząc wszystkich ducha, które wyszło od Leona XIII, rozchodzi się wszędzie, nakładając ognia niszczącej błędy, od góry Akkar, od Wadi-Nassaara (dolina chrześcijańska), od gór Nussajrichskich, aż do starego Appamea, do Tripolis w Syrii; w Palestynie od Betleemu do Mutassarrifet al Ma'ann na granicy Arabii kamienistej; w Libanie od Sunq-al-Garb do Bteru i dalej; w Azji Mniejszej od aleppskiego arcybiskupstwa aż do miast anatolskich; następnie w całym arcybiskupstwie haurafskiem, a jednocześnie w całym biskupstwie Saint-Jean d'Acre. Przeznaczone dla krajowców seminarium w Ain-Traz, gdzie obecnie chwilowo się znajdujemy, jest przepelnione. Największa część uczniów pochodzi z rodzin, które jeszcze w ostatnich latach zaliczały się schizmatyków, a niedawno temu wrocili na łono Kościoła katolickiego. Z niemym smutkiem naszym, nie mogliśmy uwzględnić prośb bardzo wielu zgłaszających się z powodu zupełnego braku miejsca. Pewną liczbę odesłaliśmy do jerozolimskiego zakładu św. Anny, który pozostaje pod zarządem zachnych, gorliwych Białych Ojców...

„Mówiąc krótko — kończy Patriarcha swe sprawozdanie — ruch ku Unii robi w oczach, robi każdej godzinie, zadziwiająco postępy, a jeżeli tak dalej pójdzie, zdobędziemy szybko cały Wschód. Zliczyć niepodobna, ilu ludzi dobrej woli zwraca się do nas z zapytaniami o warunki powrócenia do katolickiej wiary; nie ma dnia, w którymby ze wszech stron nie zgłaszały się deputacje z żądaniem, byśmy ich i ich braci oświecili i do kościoła przyjęli, tak dalece, że zupełnie jest niemożliwym odpowiedzieć w całej pełni wszystkim tym pobożnym pragnieniom... Należałoby właściwie wystąpić do każdego wsi, każdej miejscowości, wysłać nauczycieli, zbudować szkołę i kaplicę...”

## Reformy armeńskie.

Wiedeń, 4 grudnia.

W kwestyi wschodniej wchodzi w coraz to ciekawsze fazy. Parlamentarny oddział znalazł już w sejmach niemieckim, skoro odczytana tam wczoraj mowa tronowa poświęca jej tak ważny ustęp, w włoskim, a w węgierskim nawet dwa razy. Wczoraj zaimprovizował tam dyskusja o tej kwestyi jeden z przywódców stronnictwa niepodległości Ugron. Jego deklamacje przeciwko hr. Gólcowskiemu opierały się na całkiem dowolnym przypuszczeniu, jakoby rząd austriacko-węgierski żywił wrogie zamiary przeciwko Turcyi, a postęgiwał się niestosowną analogią rozbioru Polski. Tymczasem te mocarstwa, które sułtanowi doradzają spieszne przeprowadzenie reform, nie dają do rozbioru lecz do zachowania Turcyi.

Naszym zdaniem minister angielski Ritchie zgrzeszył optymizmem, oświadczył wczoraj, że wszystkie mocarstwa są zdecydowane nie szczeni żądnych wysilen, aby w Turcyi wprowadzić lepsze, niż dotychczasowe reformy. Sądźmy, że niebawem okaże się, że Rosya i oddana jej niewolniczo Francya, nie będą szczerze wspierały akcyi, dążącej do zmuszenia sułtana do przeprowadzenia reform, których konieczność implicite wygłosił także Ojciec św.

Gdyby jednak oświadczenie p. Ritchiego zgadzało się zupełnie z prawdą, dowodziłoby to tylko, że analogia z rozbiorem Polski, którą wczoraj wysunął poseł Ugron, wcale nie dopisuje. Polski bowiem w 18 tem stuleciu nie tylko żadne mocarstwo nie wyzwało do przeprowadzenia politycznych reform, lecz przeciwnie, niektóre państwa zawierały pomiędzy sobą formalne traktaty, aby nie dopuścić w Polsce do żadnych reform. Żadnego ograniczenia tego, co u nas mylnie nazywano „złotą wolnością“, a co bardzo często zakrawało na anarchia. Obydny moskiewsko-pruski traktat z r. 1794, zawarty celem niedopuszczenia w Polsce żadnej zmiany „wolnego“ wyboru króla i innych starych „wolności“, jest wprawdzie najdramatyczniejszy przykład tej niemoralnej polityki, dążącej do utrwalenia anarchii w Polsce, ale nie był wcale polityką izolowaną. Żadne mocarstwo nie popierało szczerze reform w Polsce, wzmocnienia władzy, zwiększenia wojska i t. d., wszystkie z kolei przeszkadzały reformom, za pomocą nieszczerzego *liberum veto* zrywali sejmy nasze, ilekroć się zanosilo na reformy. Powtarzamy więc, pomiędzy podstępą polityką, której „Europa“ w 18 tem stuleciu używała względem Polski, a dzisiejszymi zabiegami, aby Turcyi zmusić niejako do ratowania się przeprowadzeniem koniecznych reform, nie zachodzi żadna analogia, a najmięcej wolno oskarżać te mocarstwa, które, jak Anglia i Austro-Węgry, bez wątpienia w najlepszych zamiarach doradzają sułtanowi spieszne przeprowadzenie reform. Te mocarstwa są podobne do uczciwego lekarza, który sięknie chorego pacyenta ewentualnie zmusza wypić gorzką, ale zbawczą lekarstwo.

Czy rząd sułtański posiada jeszcze zdolność, przywrócić zwłaszcza w prowincjach armeńskich ład trwały za pomocą odpowiednich reform? — tego naturalnie z daleka nie możemy należycie osądzić. Tyle tylko zdaje się być rzeczą pewną, że dłużej tam trwać nie może ta fatalna anarchia na tle nieustającej rzezi i istnego bellum omnium contra omnes. Jeżeli więc sułtan nie zastosuje się spiesznie do szczerzej rady Anglii, Austrii itd., łatwo przewidzieć że znowu, jak tyle razy przedtem, Rosya wystąpi najprzód z żądaniem mandatu europejskiego do przeprowadzenia „beziinteresownej“ pacyfikacyi, a potem, w razie nieotrzymania takiego mandatu, bez względu na Europę, wystąpi zbrojnie, aby zagarnąć północno-wschodnie prowincje Turcyi azjatyckiej i tą drogą zbliżyć się do Carogrodu.

Ze względu na odgrywane się w owych stronach straszne wypadki a prawłopodobnie donioślejsze jeszcze zajścia, które się przygotowują na tej klasycznej strefie pomiędzy morzem Czarnem a Kaspijskim, gorąco polecamy czytelnikom naszym wybora powieść p. Wacława Masłowskiego pod tytułem „Wiasusy“ (Lwów 1893, 3 tomy). Wprawdzie odgrywa się ona już w dawniejszych czasach, w czasach głośnego Szamila, ale autor, który bawił w Kaukazie, tak plastycznie opisał oryginalną topografię tej strefy, tak doskonale odzwierciedlił charakter, zwyczaj i dażności plemion tamtejszych, że powieść jego, pomianawszy wiele dramatyczny watek wydarzeń, tworzy najciekawszą ilustracya tych różnych Czerkiesów, Kurdów, Armeńczyków itd., o których od kilku miesięcy nieustannie wspominają depesze. Sławna ta od niepamiętnych czasów strefa pomiędzy Araratem a niebotycznymi Kaukazem, do którego skąd nadbrzeżnych myt grecki przykuł Prometheusa, zasługuje ze wszech miar na to, aby się z nią jak najdokładniej zapoznać. Powieść p. Masłowskiego dostarcza ku temu nader przyjemnej sposobności.

Wszedłszy na drogę reminiscencyi historycznych, nie podobna nie przypomnieć sobie też owej dumnej przemowy przykutego do skały tytana (w tragedji Aichylosa), kończącej się słowami:

„Słowem Prometei *wszystkiego* nauczył Biednych śmiertelnych...”

A teraz, po tylu wiekach rzezi i pożoga panują wszeczhładnie w strefie, uważanej jako kolebka cywilizacyi!

## Professor Virchow a Darwinisci.

Wiadomo, że najciackiejszymi fanatykami są tak zwani pozytywści. Upór ich jednakże i zaślepienie chodzą w parze z niebotyczną zarozumiałością,

rym miała odrobnie jakiegoś bezbarwnego piynu, a który wydostała od jednej z koleżanek siostry w zakładzie fotograficznym i zaciskając go mocno w dłoń, kładła się znowu, zwinęta w kłębek, nakryta z głową starą, atlasową, polataną kołderką.

Serce jej kołatało, jak budzik, wypieki występowały na policzki, rozpaczliwe myśli wprawiły ją w gorączkę; nie miała jednak odwagi użyć tego ostatniego środka ratunku, który jej pozostawał.

Flakonik z trucizną zaciskała tylko coraz mocniej w ręce aż do rana i zamykała go potem znowu w szufladce z gałganiami przerożnemi, pudrem, zwiększonymi kwiatkami i liseikami, które chowała na pamięć.

Brzask dzienny budził ją wyczerpaną walką i zmuszał do wkładania znowu tej maski, z pod której coraz więcej wyzierała tajemnica jej rozpaczliwej rozterki.

Czuła, że do dalszego ukrywania się sił jej już zabraknie.

Postanowiła zdecydować się na jakiś krok stanowczy.

Musiła coś zrobić takiego, coby ją wyprowadziło nareszcie z tej fatalnej sytuacji; dłuższa męczarnia stawała się dla niej już niemożliwą.

Kilka razy chodziła do kościoła, próbując się pomodlić, ale słowa jej zamierały na ustach, pacierz się przerywał, myśli się rozbiegały każda w inną stronę, nie mogła się skupić i wzniesie duszą do Boga, zanadto była wzburzona i rozrążana w sobie.

Wcisnęła się w najciemniejszy kącik pustej świątyni, kłękała w ławce i wybuchła spazmatycznym płaczem; to jej niejaką ulgę sprawiło, ale na krótko.

Dawniej przychodziła do kościoła dla zwyczaj,

która sprawia, że umieją oni wmówić w siebie i w innych jakąś nieomyślność i niepodległość umysłową. Prawda, Tytanom tym rozum ludzkiego „nie impetu“ najrozumnijšie zdania wygłaszane przez ludzi z przeciwnego obozu i potrzeba dopiero sranu powag niepodjętych o jakiejś skłonności „mystyczne“, ażeby ruderą też i teoryjek światoburszych w proch się rozsyłała. Dla epigonów tak zwanych „Darwinistów“ ostatnią instancją w rzeczach ich wiary jest niewątpliwie słynny badacz berliński, prof. Virchow, to też ostatnia jego rzeczoznawcza opinia mocne wywołała u panów Darwinistów zakatarzenie.

Oto w pismach peryodycznych obiegają niedawno wiadomości, że jakimś „uczonemu podróżnikowi“ udało się nareszcie zdobyć w wykopaliskach „dawno poszukiwany organizm łączący między człowiekiem a małpą“ w jednym szkielecie. Czaszkę tego przypuszczalnie przedhistorycznego zwierza przesłano między innymi prof. Virchowowi, który zbadałszy ją zaopiniował, że z takich a takich powodów nie mógł na żaden sposób dobrać się w nadesłanym egzemplarzu pożądanego organizmu.

Nie chcąc dopomagać „uczonemu podróżnikowi“ ani miejscowości cenny wykopalisk do niezastąpionej nieśmiertelności, nie wymieniamy nazwisk; zamilczamy je jednak głównie dla tego, ponieważ nikt wymagałoby sobie nie może, ażeby odnalezieniem nowego przedhistorycznego zwierza mającego niejaki podobieństwo do człowieka lub małpy, ażeby tem samym rozwiązano walną zagadkę zadawaną bezustannie przez darwinizm nauce. Zagadka ta istnieje i istnieje będzie nadal: W jaki sposób ożyły się pierwsze organizmy? Jakież wytworzyła się z martwej pierwotnie materji pierwsza „komórka“? W jaki to sposób powstało z martwego nic, żywe, organiczne arcydzieło? Albowiem i najpierwotniejszy organizm jest w obec martwej materji takim arcydziełem, jakiego stworzyć a cóż dopiero przy życiu utrzymać nie zdoła żaden, by najbieglejszy artysta tego świata.

Odpowiedzi na to zasadnicze pytanie wymagać będziemy stale od darwinistycznych „badaczy“. Bez rozwiązania tej zagadki opierać się muszą wszelkie inne dedukcyje darwinistów na fantastycznych przywideniach. Jak dotąd poszczycić się może darwinizm jedynym *istotnie* „dokładnym“ rezultatem. Dowiódł on drobiazgowo, że wszystkie formy zwierzęce stworzone są wedle pierwotnego typu organizmu człowieka, i że organizm ten jest nie tylko ostatnim, ale i najdoskonalszym ze wszystkich kształtów zwierzęcych.

Do tego wniosku dojść jednak ła wo każdemu, kto obserwował żabę w wodzie lub gęś z rozpostartymi skrzydłami...

Już przed wiekami w możeszowej historii stworzenia świata można było się doczytać, że człowiek jest najdoskonalszą istotą na ziemi, toż samo wyrażono w filozofii Arystotelesa, a w „zaśniedziałych“ wiekach średnich myśli ta przybrała została w naukowy system przez Alberta Magnusa i świętego Tomasza z Akwina, którzy badali przyrodę w gruntowniejszy i wszechstronniejszy chyba sposób, aniżeli *wszyscy* nasi współcześni „darwinisci“. Tezę tę rozwiniął w ubiegłym stuleciu genialnie, choć na panteistycznej podstawie Herder (vide „Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit“), zwracając mianowicie uwagę na prostopadły chód człowieka, zaś w ostatnim czasie oddaje się tym badaniom nie dość jeszcze popularny profesor Jessen, mianowicie w dziele: „Der lebenden Wesen Ursprung und Fortdauer“.

Ze profesor Virchow, na którego powagę powoływali się chętnie darwinisci przed dwoma i trzema dziesiątkami lat celem fruktyfikacyi swoich „odkryć“, — daje im obecnie raz po raz łagodne przypomnienia, wypada powitać z radością w interesie gruntownych, przyrodniczych badań Uczony berliński idzie widocznie śladem słynnych koryfeuszów nauki z Niemiec, Francyi i Anglii. Fakt jednak pozostanie niestety faktem, że w skutek faktomyślnego omawiania darwinizmu w prasie codzienniej i peryodycznej przed 30 laty, tysiące „wykształconych“ ludzi, a głównie z szeregów uczącej się młodzieży utraciło starą wiarę chrześcijańską; obyd przyuważmy w drugiej połowie życia wzięli sobie ci wszyscy do serca słowa Bakona: *Scientia obiter gusta ducit a deo, penitus hausta reducit ad eum!*

## Niemcy.

\* *Berlin*, 5 grudnia. „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza wiadomości, jakoby upatrzonym następcą ministra Köllera miał być naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, p. Willamowitz-Möllendorf.

— Na porządku obrad posiedzenia Rady

z matką i siostrą; stawała w miejscu widocznym przed wielkim ołtarzem podczas sumy i wpatrywała się w obraz obojętnie, zajęta swojemi myślami i więcej wrażeniem, jakie sprawiać musi z temi podniesionymi w górę oczyma na mężczyznach, którzy się jej przyglądali.

Teraz jak zrozpaczona Małgosia z „Fausta“ leżała na kłęczkach, zalana łzami i czekała zmiłowania Bożego — napróżno.

Wiara nie mogła jej zbawić, bo była tylko płytka formalnością, jakby pokostem jedynie duszy, nie wnikałym do głębi.

Czuła się tak nieszczęśliwą i opuszczoną po raz pierwszy w życiu, że rady sobie dać nie mogła ani jakiegokolwiek znaleźć oparcia dla siebie.

Któregoś dnia spotkała na ulicy Lolusie, ale odwróciła głowę, udając, że jej nie widzi; dziewczyna sama ją zaczęła i zaczęła z nią rozmowę.

— Co to pani chorowała? — zagadnęła dawną znajomą a daleką kuzynkę; — byłabym pania nie poznała! Nie widziałyśmy się już ze dwa lata.

— Byłam cierpiąca — dała jej wymijającą odpowiedź.

— Zmieniona pani bardzo!... Ja także przeleżałam parę tygodni w łóżku, ale mi znowu dobrze. Cóż pani było?

— Czy ja wiem!... podobno nerwy.

— Nerwy?... pójdz pani do Kloniewicza, on pania wyleczy.

— Któż to jest ten Kloniewicz?

Lolusia popatrzyła na nią, jakby z urazą i zdziwieniem.

— Pani nie wiesz, kto jest Kloniewicz?... A to doskonale!... to pani chyba gazet nie czytujesz? To przecież dzisiaj najciekawszy człowiek w War-

kolejowej, które się odbędzie 13 b. m. stoi między innymi przywrócenie bezpośredniej taryfy towarowej z Kołostwem Polskiem, taryf przejściowy h od niektórych artykułów wozowych przez Hamburg dla wywozu morzem, zużycie frachtu od nafty, w komunikacyi rosyjsko-niemieckiej, zużycie opłat przewozowych od węgla kamiennych ze Ślązka do Szczecina i Swinoujścia dla użytku miejscowego i wreszcie zniesienie taryfy wywozowej dla cukru ze stacyi Ślązka i Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez porty nadmorskie.

— Cesarz przybył dziś po południu do Hanoweru. Mimo gwałtownego wichru zebrała się bardzo liczna publiczność na dworcu, witając monarchę okrzykami pełnymi zapału.

— Dzisiaj odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu, wczoraj zaś po południu poufna pogadanka członków ministerstwa u kanclerza ks. Hohenzollernego. Po ukończonej konferencyi przybył do pałacu kanclerskiego cesarz i wysłuchał referatu kanclerza.

— Prezydium policyi wrocławskiej ogłasza, iż katolickie dziewczęta, które szukają służby w Berlinie, znajdują opiekę u Służebniczce Maryi na Ackerstr. 117, na placu kościoła św. Michała 3 (nie daleko śląskiego dworca) i na Lausitzerstr. 41 (przy dworcu zgorszelickim).

— „D. Tageszeitung“, organ Związku różników, zamieścił artykuł, w którym zaczepia „Germania“. Katolicki organ berliński odpowiedział na ten artykuł, w skutek czego obecnie „D. Tagesztg.“ zamieszcza odezwe dwóch głównych redaktorów swoich, którzy zapewnijają, iż rzeczony artykuł znalazł się w ich piśmie w czasie ich nieobecności i że nie odpowiada on bynajmniej ani stanowisku gazety, ani też jej sposobowi myślenia.

— „Vorwärts“ ogłasza do Towarzyszy odezwe, w której donosi, że w czasie chwilowego rozwiązania zarządu frakcyi kierownictwo nad nią obejmuje socjalno-demokratyczne stronnictwo parlamentu.

— Przeciwno wnioskowi wolnościowemu stronnictwa w sprawie wolności stowarzyszania się polemizuje „Post“, powstając przeciwko mieszaniu się do ustawodawstwa państw związkowych.

— W sprawie aptek zwołał urząd spraw wewnętrznych Rzeszy komisya, składająca się z 60 przedstawicieli, która ma w styczniu zebrać się na obrady nad kwestyą apteczna.

— Prof. Krabler z Greifswalde, wypracował projekt nowego ukształtowania egzaminów na lekarzy, wedle którego każdy lekarz po złożeniu egzaminu państwowego ma przez rok pełnić służbę przy jednym z lazaretów. Dopiero po tym roku próby wolno mu rozpocząć praktykę lekarską.

## Telegramy.

*Carogrod*, 5 grudnia. Niebawem ogłoszona zostanie nominacya niemachometanickich pomocników dla walów w prowincjach europejskich.

Mobilizacya 128 batalionów redifów została ukończona.

Od dwóch lat bawiący tu Szeik Dżemal Eddu Afghani, angielski poddany i członek akademii francuskiej, został podejrzany z powodu swych wolnościowych zapatrywań o udział w tajnych tureckich komitetach i skutkiem tego pod opieką dyplomatyczną wyjechał do Szwajcaryi.

Z Cesarzi donoszą, że podczas ostatnich rozruchów poległo tam 300 Armeńczyków. Także w Hasankale pod Erzerumem wymordowano wielu Armeńczyków, pomiędzy nimi armeńskiego Biskupa.

*Wiedeń*, 5 grudnia. Z Carogrodu donoszą, że były wielki wezyr Said basza schronił się wczoraj wraz ze synem swoim do angielskiej ambasady.

*Lubiana*, 5 grudnia. Dzisiaj przed południem odczuto tu lekkie wstrząśnienie ziemi.

*Rzym*, 6 grudnia. Cavalotti otrzymał list i kasetkę z Francyi. W kasetce była buteleczka z czerwonawym płynem. Buteleczkę tę oddano do analizy chemicznej.

*Bremena*, 6 grudnia. Angielski parowiec „Mufuri“ zatonał na oceanie Atlantyckim. Załoga, z wyjątkiem jednej osoby, zdołała się uratować.

## Z najświeższych wydawnictw.

2. *Polityczne położenie Europy w końcu XIX wieku* przez Józefa Popowskiego, z mapą 8-vo, str. 53. Kraków 1895.\*

„Dwudziesty wiek należy do nas“, tak sobie powtarzają przekonani o znaczeniu i potędze rosyjs-

\* Broszurę tę podaliśmy swego czasu w „Kurjerze“ prawie w całej rozciągłości.

szawie. Nie słyszała pani o Kloniewiczu magnetyzerze! Jak to być może!...

— Czytałam coś w „Wiadomościach brukowych“, ale nie pamiętam.

— Kloniewicz to drugi Mesmer, Allan Cardez, Cagliostro! — zaczęła z zapałem; — pani wie, co to medyanizm, spirytyzm, magnetyzm?... Ja pani mogę podać więcej broszury o tem. To są największe cuda dziewiętnastego wieku!

Klocia słuchała obojętnie.

— Pani w to wierzy? — spytała, aby cokolwiek powiedzieć.

— Jestem najgłębiej przekonana. Mam dowody na sobie...

Oczy jej zabłysnęły fosforycznie, chorobliwym blaskiem histeryczki.

— Ten Kloniewicz leczy także?

— Zaczyna od niedawna, ale niechętnie przyjmuje pacyentów; — objaśniała ją tajemniczo zwolenniczka największych cudów dziewiętnastego wieku. — Nie chce zadzierać z tymi ignorantami, co się zajmują tak zwaną medycyną. Czeka, aż wykończy tu pełnie swoją teorię, ale powiadam pani, cada robi, no — cada!

Zaczęła się unosić nad wielkością swojego mistrza i z zachwytem opowiadać Kloci o jego eksperymentach. Zaprosiła ją do siebie w końcu, przyrzekając pokazać pismo duchów i „aporty“, które lks naznosit w ostatnich czasach. Mówiła bez ładu, ale z głębokim przejęciem; sprawiała na nią chwilami wrażenie waryatki, która plecie od rzeczy, zaciągnęła ją jednak do siebie i godzinę całą zatrzymała, namawiając, aby spróbowała magnetycznej kuracyi u wielkiego Kloniewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## 125) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Marycna Gawalewicz.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 278.)

W domu nie mogła usiedzieć, ciążyły jej spojrzenia matki, ojca, młodszego rodzeństwa, nawet służki; unikała ich wzroku, udawała, że jest zajęta, nie odpowiadała na zapytania i stała się opryskliwą, wyrzekając, że ją zamęczają, że chwili spokoju nie ma, że dom jest dla niej piekłem...

Porywała kapelusze, okrywki, parasolkę i uciekała z domu, ale na schodach zatrzymywała się, nie wiedząc, dokąd ma pójść.

Widok obcych twarzy był jej jeszcze bardziej nieznośnym; załamywała ręce i dłońmi rozgniatwała łyż, które jej w oczach stawały. Obawiała się jednak zdradzić z tą walką, którą toczyła; wyjmowała w sieni lusterko i puszczała z pudrem, dotykała delikatnym puszkiem policzków, aby zatrzeć na nich ślady łez i wybiegała na ulicę z głową spuszczoną, zakrywszy twarz woalką.

Biegła przed siebie szybko, udając, że się spieszy, ale szła bez celu dla samego ruchu, dla zmęczenia, sądząc, że się jej nerwy uspokoją i że znużenie dobrze jej zrobi.

Po nocach oka zmrużyć nie mogła; wstawała z łóżka i po ciemku szła do swej toaletki, po omacku wyjmowała z niej mały, czarny flakonik, w któ-

skiego państwa netylko moskiewscy, szowiniści, ale w toż samo wierzy przeważna część narodu rosyjskiego, a już świadectwem najlepszym, iż podobnie sądzi i reszta cywilizowanej Europy, są te objawy hojdu powszechnego, jakie ona niosła nieprzejednanemu swemu nieprzyjacielowi i wrogowi swęj cywilizacji, zmarłemu przed rokiem Aleksandrowi III. z okazji jego pogrzebu. Ta jest przewodnia myśl broszury znakomitego naszego parlamentarzysty, jednego z najkompetentniejszych w sędziów rzeczach politycznych i militarnych, bo zwyczajnego referenta spraw wojskowych w wiedeńskiej Radzie państwa, p. Popowskiego.

Oparł on swe poglądy o wzroście stopniowym Rosji na szeroki fundament historyczny i cyfry dowodzi przekonywająco, czego istotnie wszyscy od Wschodu obawiali się mamy wobec postępu caratu w Azji i wobec jego machinacji w Europie. Jaki Rosya ma program wytknięty z góry — autor tego przesądza nie che i nie może — ale to twierdzi stanowczo, że Rosya nieustannie powiększa swoje wojska, udoskonala broń, wznośi warownie, pomaża sieć kolejową, rozszerza akcję dyplomatyczną nawet na Afrykę, słowem dąży do zawiadnięcia całym starym światem (str. 49 i nast.). Już dziś środek ciężkości polityki europejskiej przesunęła się widocznie po Wiedniu, Paryżu, Berlinie ku Petersburgowi. Wobec tych pewników mówiących przekonywająco o niebezpieczeństwach grozących zachodniej cywilizacji od wzmagającej się potęgi moskiewskiej nie można stać obojętnie, ale prawdziwie obawiać się należy najsmutniejszych następstw w niedalekiej przyszłości.

Oto mniej więcej dostownie powtórzony za autorem wniosek z jego uczonych wywodów, jakim pan Popowski kńczy tę pouczającą rozprawę. Jak na wstępie zaznaczyliśmy, mamy wiele szacunku dla jego wiedzy historycznej i znajomości stosunków politycznych, ośmielmy się przeciwie mimo wszelkich względów na jeden szczegół zwrócić uwagę szanownego autora.

Jakkolwiek pewnikiem jest, że potęga terytorjalna Rosji się wzmagą, że jej granice rozszerzają się ku południu i wschodowi w Azji a i w Europie nie brak jej chęci do nowych zaborów, to w obec tej pewności czyż mamy równą pewność o jej zmniejszaniu się i konsolidowaniu wewnętrznym? Czyż dzieje nie uczą nas o upadkach tylu państw, a te upadki właśnie były następstwem ich nieproporcjonalnego rozrostu, któremu nie towarzyszyło wewnętrzne wzmocnienie, ale przeciwnie rozkład i dezorganizacja. Czy zatem i w dziejach Rosji nie należy się właśnie obawiać i słuszenie tego historyka poświadczającego następstwa, zanim ona wystąpi do formalnej rozprawy z Zachodem. Tego momentu autor nie uwzględnił, jak nam się zdaje, w swęj zresztą znakomitej rozprawie, i dla tego wyniki jego wydadzą się może niejednemu nieco przesadzone. Nie ujmuje to jednak wartości przedmiotowej broszury, która z sobą przynosi wiele pouczających i nieznanych szczegółów o wewnętrznym ustroju rosyjskiej monarchii a w epoce dzisiejszych zwątków na Wschodzie nabiera prawdziwie aktualnego znaczenia. Mapa dokładna wreszcie umożliwia dokładne porównanie państw europejskich pod względem rozmiarów ich wielkości terytorjalnej. Wydanie całe staranne i piękne.

3) Jan Babirecki: „Mapa Rzeczypospolitej Polskiej“, in folio, wydanie księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, 1895.

Nader starannie i gustownie przedewszystkiem wydana jest ta mapa. W pięciu kolorach, w najznakomitszym zakładzie artystycznym wykonana, przedstawia się pod względem formy bardzo korzystnie. Wartość zaś istotną tej karty podnoszą najprzód badania i studia, na jakich ją autor oparł. Uwzględniając najnowsze rezultaty dziejowych badań, zwracając też uwagę na wypadki nieodległej przeszłości, pomieścił w niej autor wszystko, co mapa każda zawierać powinna, jeśli ma być i dla dziejów nauki i dla poznajomości się z geografją kraju pomocną.

Orografia i hydrografia Polski przedstawiona jest z rzadką dokładnością. Ponieważ karta podaje Królestwo nasze w ramach granic z roku 1771, dawne obszerniejsze granice ku wschodowi i południu zaznaczono osobnymi liniami. Nadto przydano małe karty orientacyjne rozbiórów Polski a w tekście samym dokładnie uwidocznił podział na dawne województwa i dzisiejsze okręgi. Nazwy miejscowości są czytelne, mimo że są liczne i dość oszczędnie drukowane.

Całość złożoną jest we formę małej 8ki, w pięć knęj okładce, opratnionej herbem kolorowym Polski. Można więc mapę wygodnie złożyć, i używać bez trudności przy naukowych pracach, do których bardzo się nadaje jako dokładna i przystępna.

4. Pius IX: „Wspomnienie o ukończonym Ojcu“, tłum. z włoskiego, X. dr. Winc. Smoczyński. Kraków 1895.

Broszura wcale okazała, bo in 4-to, pełna ilustracji i ścisłego druku, zawiera w sobie dużo ciekawego materiału. Wiadomo, iż niedawno obchodzono uroczyste pamiętkę stuletnią urodzin wielkiego Papieża, Piusa IX. Z okazji tej uroczystości wydano po włosku tę publikację, którą nam obecnie X. Smoczyński w polskiej szacie przedkłada. Większa część broszury zajmują ilustracje, które tekst polski objaśnia. Obrazki te są to ważniejsze przypomnienia scen z życia Piusa IX. Mamy więc podobiznę rodzinnego domu, portrety rodziny Mastaich, sceny z życia kapłańskiego, z czasów biskupstwa, konklawe, momenta z rządów jego kościelnych ważniejsze a już przedewszystkiem watykański sobór, śmierć i pogrzeb.

Wszystkich ilustracji jest przeszło 300, niektóre, jak obraz Niepokalanego Poczęcia, mapa państwa kościelnego, pochód do Lateranu, są dobrze wykonane i udatnie oddane. A jakich cel tego wydawnictwa? Iż nam przypomina imię wielkiego przyjaciela Polski, który współczuł z jej ciężkim losem, za nią się modlił, to pewna — ale jest jeszcze inny cel tej publikacji. Oto dochód z dzieła przeznaczony jest na budowę ołtarza św. Józefa przy grobie Piusa. Zaiście cel wzniosły — a cena przystępna — nie wątpimy więc, że dziełko chętnych nabywców znajdzie, którzy tą drogą przyczynią się do urzeczywistnienia wzniosłego zamiaru.

## Towarzystwa i Spółki.

\* Górczyn. Posiedzenie zwyczajne Towarz. „Kościuszkowski“ odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m. o godz.

7 wieczorem na sali p. Sobczyńskiego. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uzmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 6 grudnia.

\* Posiedzenie wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się dziś w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali gmachu Towarzystwa.

Prof. dr. Wicherkiewicz.

\* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia wedle powieści Sienkiewicza przez Mikulskiego: „Hania.“

W niedzielę po raz drugi komedia Sardou: „Fernanda“

\* Ze sprzedaży kart gratulacyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem redakcyi „Wielkopolanina“ od 1 do 5 grudnia 21 m.

T. Kusztelanowa, kasyerka

\* „Posenarka“ donosi, że klinika po prof. dr. Wicherkiewicza obejmuje p. dr. Bohdan Wicherkiewicz z Gdańska; rzecz ta tymczasem wcale jeszcze nie zadejdowna.

\* Jarmark gwiazdkowy rozpoczyna się w Poznaniu dnia 14 b. m.

\* Zginię, w całym tego słowa znaczeniu, mamy w Poznaniu powietrze od kilku dni. Późnojesienna słońca daje się we znaki ludności, to też przeziębienia, katary itp. przyjemności są na porządku dziennym. Dzisiaj zawięja śnieżno-deszczowa.

\* Wczoraj przedpołudniem dokonał p. fizyk dr. Paniński w towarzystwie p. aptekarza Meusla rewizyi tutejszych drogerii. W kilku wypadkach znaleziono nieprawidłowości.

\* Liczenie ruchu przejezdnych i pieszych przez bramę berlińską odbywa się dzisiaj od 6 rano do 10 wieczorem.

\* Dr. Chrztenowski z Poznania, dotychczasowy wolonaryusz przy lazarecie miejskim udał się z dn. 1 grudnia jako asystent uniwersyteckiej kliniki kobiecej do Wrocławia.

\* Akcyjna cukrownia w Zdunach zamieszczą w „Pos. Tabeł.“ oświadczenie, iż w przeciwieństwie do innych cukrowni w Księstwie uważa nowy projekt, dotyczący podatku od cukru, za korzystny dla interesów uprawy buraków odnośnie rolnictwa. Dla tego cukrownia w Zdunach nie może przyłączyć się do rezolucyi, jaką powzięli cukrownicy poznańscy na posiedzeniu w zeszłym tygodniu w Poznaniu.

\* Wybory do Izby rolniczej w powiecie strzezińskim. Wybrano pp. radcę ekonom. Wentschera z Siemienkowa i właściciela dóbr Hinscha z Lachmierowic.

\* Gnieszno. Wynagrodzenie, które rząd rosyjski wypłaci krewnym zamordowanej przez rosyjskich strażników gospodyni Wawrzyńkiewiczowej, ma wedle „Gesell.“ wynosić 150,000 rubli.

\* Bydgoszcz. Na zebraniu Towarzystwa Przemysłowego przemówił poseł bydgoski p. Leon Czarlński na temat „Organizacja rzemiosł i zwalczanie nieuczciwej konkurencyi.“ Następnie obradowano dość długo i uchwalono następujące rezolucye:

1) że projekta rządowe są raczej formalnej jak materialnej treści i rzeczywistej korzyści dla rzemiosł z nich nie będzie;

2) że projekt rządowy obciąża rozmaitemi formalnościami, tamuje naturalny i samodzielnny rozwój tychże (n. p. przez świadectwa uzdolnienia);

3) że jest potrzeba pozyczenia kroków u rządu w celu ochrony rzemiosł, mianowicie

a) przeciwko przewadze kapitału, który weiska się między rzemieślników, handluje towaram wyrobianym ręką, zarzuca targi lichym a tanim towarem i podkopuje w ten sposób egzystencję zdrowego uczciwego rzemiosła;

b) przez ostre przepisy przeciwko nierz. telnej konkurencyi i ograniczenie handlu po domach (Hausirhandel) i ograniczenie towarzystw konsumcyjnych.

Zgromadzeni uchwalili ostatecznie, żeby wysłać w tym sensie petycję do parlamentu rzeszy niemieckiej i wybrali komisją, składającą się z pięciu osób w celu wypracowania teże.

\* 37 mostów żelaznych i kilka tuneli zbudowanych zostanie przy założeniu toru małej kolejki z Sulmierzyc do Milicza i Trachenbergu. Długość tej linii kolejowej wynosi tylko 66 kilometrów.

\* Wronki. Srebrny jubileusz zawodowy obchodził dnia 1 b. m. nauczyciel Klaus, zatrudniony przy tutejszej szkole katolickiej.

\* Peplin. Jeneralny wikaryat biskupi przypomina, że wedle rozporządzenia z r. 1888 przewodniczący dozoru kościelnego obowiązany jest po kazdorazowym wyborze nowych członków do katolickiego dozoru kościelnego, przesłać spis wszystkich członków przerosowi rejencji za pośrednictwem radcy ziemianńskiego.

\* Podróżujący do Rosji będą odąd rewidowani na dworcu w Warszawie, a nie jak dotąd w Aleksandrowie lub Sosnowicach. Odtąd więc przesiadać się będą podróżni na dworcach granicznych bez zwłoki.

\* Żydzi a Niemcy. W polemice z toruńską „Presse“ wytyka słuszenie „Gaz. Codz.“, że „żyd jest wedle szowinistów niemieckich Niemcem, gdy daje, ale jeżeli chodzi o podział korzyści, wtenczas żyd przestaje być Niemcem.“ „Presse“ bowiem obrzydła się ogromnie, gdy „Gaz. Tor.“ ośmieszyla kupca żyda, który w dzień Sedanu świetnie iluminował, przez co poniósł ofiary pieniężne, gdy zaś „Taegl. Rundschau“ napadła na „Landbank“ za to, że daje posady żydom — toruńska „Presse“ wywiesiła także chorągiew antysemitki.

\* Chojnice. Dzwine tu rzeczy się dzieją. Na utrzymanie biblioteki nauczycielskiej jak pismo „Westpr. Volksblatt“, łoży także miasto 150 m. rocznie. Przy zamawianiu książek w celu zakupu robią nauczyciele propozycye, a deputacya szkolna rozstrzyga. Otóż nauczyciele katolicy stawili wniosek o zakupno dzieła treści katolickiej, na co naturalnie ewangelicy koledzy się obrzyli, a przewodniczący rektor p. Marquardt zauważył, że mogli byli tak samo zaraz żądać bibliotek i szkół wyznaniowych. (I cóż w tem dziwnego? Red.) Widząc jednak, iż katolicy obstają przy swoim, przyrzekł p. rektor oddać wniosek do rozstrzygnięcia deputacyi szkolnej, chociaż z góry zapowiedział, iż nie ma nadziei, aby wniosek przeszedł. Za to znajdują się przecież w tej samej bibliotece książki o treści wprost obrażającej uczucia katolików. —

Przy tej samej sposobności można wspomnieć o zajęciu w szkole w dzień Wszystkich Świętych, gdzie nauczyciel St. wśród nanki miał wyzywać na katolików. Sprawę tę — spodziewać się należy — wyjaśni odnośne władze.

\* Wystawa w Gdańsku. Jak wiadomo, odbędzie się od dnia 2 maja do 27 czerwca 1896 w Gdańsku powszechna wystawa z szczególnem uwzględnieniem higieny, środków spożywczych i sprzętów domowych, połączona z osobnymi szczególnymi oddziałami. Wystawa zapowiada się wcale dobrze i zgłoszenia są liczne, gdyż od lat więcej jak 80-stu w Gdańsku wystawy nie było. Dyrekcya wystawy, znajdującą się przy ul. Langgasse 70, udziela osobom interesowanym bezpłatnie programów, formularzy meldunkowych planów i t. d.

\* Św. ocie. Od 8—18 grudnia urządzają Ojcowie Redemptoryści misy w kościele naszym parafialnym.

\* „Pan Cezar“, taki jest tytuł czteraktówki, która ujrzała światło kinkietów w „berlińskim teatrze“ w Berlinie. Akcja toczy się w polskich Prusach Zachodnich; bohaterem jest szlachcic polski Cezar Grawiński, człowiek bardzo rzędny i oszczędny; antytezą jego jest brat Juliusz, który zawiera związek z krewną bawiącą w domu brata. Cezar rezygnuje z miłości ku bratu z uczucia swego dla „Naschki“. Juliusz ciągnie na wojnę w roku 1866 a tymczasem zdobywa „Naschka“ napowrót serce Cezara. Gdy Juliusz wraca z wojny, wywodzi go niewierna „Naschka“ na torfowisko, gdzie Juliusz ginie. Cezara spieszącego na pomoc bratu spotyka ten sam los. „Naschka“ Dembińska ma być typem Polki, a jestto naturalnie „charakter czarny“. Autorką tego dramatu jest jakaś A. Weber.

\* Delegat Ojca św., hr. Petromarchi, oficer papieżki gwardyi, przybył w poniedziałek do Lwowa, aby X. Kardynałowi Sembratowiczowi wręczyć „zuchetto“. Przed godziną 1 w pałacu metropolitalnym zebrało się duchowieństwo ruskie ze Lwowa, kapituła ormiańska i wiele osób świeckich tak Rusinów, jak i Polaków. O godzinie 1 weszli do sali X. Metropolita i usiadł na przygotowanym dlań fotelu. W kilka minut później wszedł do sali hr. Petromarchi, przybrany w malowniczy strój gwardyi papieżkiej i przemówił kilka słów po włosku, wręczył X. Kardynałowi pismo Leona XIII i „zuchetto“, które X. Kardynał włożył natychmiast na głowę. Następnie X. Kardynał przemówił po włosku do hr. Petromarchiego i złożył podziękowanie Leonowi XIII, a następnie zwrócił się do zebranych na sali osób, przemówił do nich po rusku. — Z naciskiem podniósł, iż Leon XIII wielką łaską i miłością gorącą otacza cerkiew ruską i ruski naród i wniósł okrzyk na cześć Leona XIII. Zebrani okrzyk ten powtórzyli, a chór alumnow, umieszczony w sąsiedniej sali, odśpiewał „Mnaha ja lita“. Na tem uroczystość się zakończyła.

W historyi ruskiej cerkwi jest to trzeci wypadek, iż Metropolita ruski wyniesiony został do godności kardynalskiej. Pierwszym Kardynałem był Izydor, Metropolita całej Rusi, który w roku 1438 brał udział w Soborze florentyńskim; drugim był Michał Lewicki, Metropolita halijskiej Rusi, Arcybiskup lwowski, który został mianowany Kardynałem w roku 1856. Trzecim jest X. Sembratowicz.

We wtorek w południe wyjechał X. Kardynał w towarzystwie hr. Petromarchiego, tudzież X. kanonika Baczyskiego i X. Eugeniusza Huzara do Wiednia, gdzie dnia 7 b. m. cesarz w kaplicy dworskiej włożył X. Metropolicie kapelusz kardynalski, w obecności X. Nuncjusza papieżkiego, delegata papieżkiego Msgr. Baumgartena, oraz dostojników.

\* Krytyk rosyjski o Sienkiewiczu. W dniu 28 listopada p. Hofstetter w sali gmachu „Solanoj gorodek“ w Petersburgu, wygłosił odczyt o Sienkiewiczu, jako psychologa doby obecnej. Krytyk rosyjski rozbił idee Sienkiewicza szczegółowo i wzbudził wielkie zajęcie wśród bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Zaznaczywszy, że powieść rosyjska jest par excellence psychologiczna, Hofstetter wystawia jako celniejszych psychologów w Europie — Bourgeta i Sienkiewicza. Obie powieści Sienkiewicza: „Bez Dogmatu“ i „Rodzina Połanieckich“ są, według niego, psychologią sceptycyzmu; w pierwszej Sienkiewicz maluje całą grozę niewiary, która opanowała dzisiejszego Europejczyka, w drugiej usiłuje wskazać wyjście w osobie pozytywnego Połanieckiego. Pan Hofstetter wyłożył przed słuchaczami treść „Bez dogmatu“ dla charakteryzowania sceptycyzmu. Miłość sceptyka jest bardziej napięta i wrażliwa, gdyż pragnie on nią zapełnić całą próżnię swęj wątpliwej duszy; lecz nie masz w tej miłości prawdy uczucia, ponieważ jest ona w samej zasadzie fałszywa i prowadzi sceptyka do śmierci, podobnie jak niegdyś człowieka wierzącego wszystkie drogi prowadziły do Rzymu. Płoszowski jest typem wyższego rozwoju umysłowego i jednocześnie wyrodzenia. Bez religii życia, bez ideału pozytywnego, żyć niepodobna. Płoszowski nie jest bohaterem, lecz raczej ofiarą rozkładu dawnych wierzeń, widocznego w całej cywilizacji dzisiejszej. Obowiązkiem naszym jest stwierdzenie bankructwa wieku; zostaje nam zatem różowa nadzieja, że czas przyszły stworzy pozytywną religiję życia. P. Hofstetter upatrzył w Płoszowskim pewną nienormalność, mianowicie zupełny brak w jego wrażliwości i uczuciach jakiegobądź pierwiastku moralno społecznego. Żaden interes nie łączy go z życiem społecznym. P. Hofstetter objaśnia to brakiem uczuć społecznych w samym Sienkiewiczu, który nawet w osobie pozytywnego Połanieckiego przedstawia człowieka, oddającego pieniądze na procent i spekulującego na zbożu podczas nieurodzaju. W swych ideałach społecznych — mówił p. Hofstetter — Sienkiewicz nie wykracza po za etykę szlachecką, nie mającą nic wspólnego z szerokiemi tendencjami demokratycznymi, w których prawdopodobnie ukrywa się przyszłe odrodzenie zgrzybiałej cywilizacji.

P. Hofstetter, jak w dać z tego krótkiego streszczenia jego poglądów, nie zna dostatecznie wszystkich stadyów rozwoju idei Sienkiewicza. Zarzucając mu ciasnotę etyki szlacheckiej, nie zwraca wcale uwagi na dawniej sze utwory Sienkiewicza, w których są bardzo wyraźne idee demokratyczne, jak np. „Szkieło węglem“, albo „Liście z Ameryki“. To, że autor nasz w „Rodzinie Połanieckich“ wystawił ludzi zamożnych, jest całkiem naturalne, gdyż dusza ludzka subtylizuje się i najbardziej wyrabia się w sferach wyk-ztaconych i zamożnych. Połaniecki także nie był spekulantem, lecz przedstawicielem zdrowej pracy ekonomicznej, której wartość dawno już oceniono w Europie, groszorem prawdziwym nie był, albowiem w ciągu powieści przychodzi do wniosku, że pieniądze nie jest wszystkim na świecie. Wreszcie Płoszowski nie jest zupełnym bankrutem moralnym, jak go rysuje pan Hofstetter, tylko człowiekiem słabym.

\* Czy rok 1900 będzie przestępnym? Starożytni Rzymianie rozpoczynali rok swój z dniem 1 marca, rachując rok po 10 miesiący, z których 4 po 31, a 6 po 30 dni liczyły, tak iż rok ich miał 304 dni. Numa Pompiliusz dodał do nich styczeń z 29, i luty z 28 dniami;

z głupiego przesądu jednakże, że nieparzyste liczby są szczęśliwsze zredunkował miesiące z 30 dniami na miesiące o 29 dniach i osiągnął przez to rok 355 dni liczący.

Juliusz Cezar (45 przed Chrystusem) poprawił błąd ten i zaprowadził tak nazwany według siebie Juliański kalendarz. Za radą sławnego egipskiego matematyka Sosigenosa ustanowił rok na 365 dni i 6 godzin. Co czwarty rok dodawano jeden dzień, powstały z tych 6 godzin, tak że każdy czwarty rok liczył 366 dni.

Na soborze w Nicei ustanowiono porównanie dnia z nocą czyli początek wiosny na 21 marca. Ponieważ zaś ziemia do obrotu około słońca faktycznie potrzebuje 365 dni 5 godzin 48 minut 47,571 sekund, a nie jak przyjął Sowigenes 365 dni 6 godzin, przeto według Juliańskiego kalendarza rocznie rachowano za wiele 11 minut i 12 sekund, co od soboru Nicejskiego 325 r. do zaprowadzenia gregoryańskiego (Grzegorz XIII) 1582 a — uczyniło 9 dni 18 godzin 38 minut 24 sekund, albo prawie 10 dni, przeto Grzegorz XIII, by te 10 dni uprznać, musiał rok 1582 o 10 dni skrócić, i nakazał by zamiast 5 października, „15 października“ pisano i tak dalej liczone. Ażeby zaś błąd ten już się więcej nie powtarzał, przeto musiano co 400 lat wtrącać nie 100 lecz tylko 97 dni, i dla tego Grzegorz XIII rozporządził, żeby tylko 1600, 2000, 2400 i tak dalej rachowano jako przestępne lata, zaś 1700, 1800, 1900, 2100, 2200 2300 tylko jako zwyczajne lata t. j. luty z 28 dniami. Ponieważ od czasu Grzegorza XIII w roku 1700 i 1800 już dwa dni przestępne wypuszczone zostały, przeto nowy gregoryański kalendarz, 10+2=12 ma mniej dni, jak Juliański, która to różnica po r. 1900 dni 13 wynosi. Tem się tłumaczy rachuba u Rosyan.

Gregoryański kalendarz natychmiast zaprowadzono we wszystkich katolickich krajach, w protestanckich Niemczech dopiero około 1700, w Anglii 1752, w Szwecyi 1775.

Grecy i Rosyanie rachują wedle starego stylu, ale zazwyczaj dodają przy swoich datach i datę wedle nowego stylu n. p. 5/17 grudnia.

Rok 1900 nie będzie więc przestępnym i kto go szczęśliwie doczeka, będzie miał jeden dzień mniej kłopotu i zgrzyoty.

\* Mydliny jako nawóz można z bardzo dobrym skutkiem używać pod warzywo i pod drzewa w sadzie, szczególnie zaś nadają się one do podlewania róż i winogron, którym nadzwyczaj służą. Nie należy więc mydlin nigdy nie marnować.

\* Takie one wszystkie. Panna Julia do pana Adolfa:

— Panie Adolfe, bądź pan łaskaw otwórz drzwi od tam tego pokoju; znajdziesz w nim mahoniową komodę, a w tej komodzie szufladę; otwórzysz ją kluczykiem, który leży ot tu na trzeciej półce po lewej stronie od drugiego okna, otworzysz tę szufladę i zobaczysz boczną prz-gródkę; w tej prz-gródkę leży małe blaszane pudełko, które otwórzysz i wyjmiesz podłużny igielnik; w igielniku jest kilka igieł, z których wybierzesz najcieńszą i łaskawie podać mi zechcesz.

Krótko i... węzłowato.

\* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 7 grudnia św. Ambrogo B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 58. Zachód o godzinie 3 minut 45.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* We wczorajszym spr.wozowaniu z książki p. Zychlińskiego Teodora wydrukowano błędnie: Bogulicy zam. „Bogucy“, Ogoina zam. „Oginiec“ i Kostrowscy zam. „Rostworowscy.“

- \* Na budowę kościoła w Mądro p. Sulencin: X. X. z Poznania 3 m.
- \* Na Dom katolicki. X. X. z Poznania 3 m.
- \* Na Towarzystwo Pomocy Naukowej Im. K. Marcinkowskiego: X. X. z Poznania 3 m.
- \* Na Czytelnie Ludowe. X. X. z Poznania 3 m.
- \* Na Bazar gwiazdkowy na naukę polską dzieci polskich w Berlinie: X. X. z Poznania 3 m.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 grudnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zakrzewski z Osieka, Dobrzycki z Bąblina, Szuman z Gołuchowa, Sypniewski z Szarkowa, Szlagowski z Drązgowa, Kunowski z Stęszewka, Maciejewski z Pruchnowa, Bering z Zbyszewic, Nowakowski z Inowrocławia, Siuchniński z Buku, Gerson z Rogoźna, Guziński z Berlina, Imbirowicz z Wrocławia.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 6 grudnia 1895 roku. (Kursa końowe.)					
Kurs z dnia	5	6	5	4	
Pszonica stałej	142 25	142 75	Niem. 39/100 pan.	99 40	99 40
na grudzień . . .	142 25	142 75	Consol. 4 1/2%	105 20	105 20
na maj . . .	147 25	147 75	Consol. 3 1/2%	104 20	104 10
Zyto spok.	117 75	117 75	Pozn. 4 1/2% zast.	101 80	101 40
na grudzień . . .	123 75	123 75	Pozn. 3 1/2% zast.	100 50	100 50
na maj . . .	123 75	123 75	Pozn. 4 1/2% rent.	105 40	105 25
Olej rzep. stałe	46 30	46 90	Pozn. 3 1/2% rent.	102 —	102 —
na gru zień . . .	46 30	46 90	Poznań oblig.	101 40	101 25
na maj . . .	46 30	46 90	Nowa Pozn. poz.	101 40	101 30
Okowita słabo	32 60	32 50	Anst. rent. asbrl.	100 —	100 —
ksportowa . . .	37 30	37 40	Ros. banknoty	220 —	220 —
na grudzień . . .	37 30	37 40	Ros. banknoty	103 10	103 20
na kwiecień . . .	38 —	37 90	Ros. listy zast. w.	102 50	102 40
na maj . . .	38 20	38 10	Weg. 4 1/2% zast.	98 50	98 50
na czerwiec . . .	38 50	38 40	Anst. kred. akcyj.	232 75	231 —
na lipiec . . .	52 —	52 —	Lombardy . . .	43 10	42 70
spółczywa	120 75	120 50	Disconto com.	211 2	209 80
na grudzień . . .	120 75	120 50			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta wepłi . . .	4056	800	stałe.		
okowity kw. eksp.	0.000	80.000			
spół.	6.0 0	0.000			

Szczecin, 6 grudnia 1895 roku. (Kursa końowe.)					
Kurs z dnia	5	6	Okowita słabo-j.	5	6
Pszonica cicho	142 0	142 50	w miejscu eksp.	2 —	31 70
na grudzień . . .	145 50	145 —	na grudzień . . .	—	—
na kwiec-maj . . .	145 50	145 —	na maj . . .	—	—
Zyto cicho	117 50	117 50			
na grudzień . . .	122 50	122 50	Petroleum		
na kwiec-maj . . .	122 50	122 50	w miejscu . . .	10 90	10 80
Olej rzep. niezam.	46 —	46 —			
na grudzień . . .	46 —	46 —			
na kwiec-maj . . .	46 —	46 —			

**Biurowo Towarzystwa Czytelni Ludowych**  
dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 12.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	784,9	PldZ. burz.	zachm.	+ 5,5
5. Wiecz. 9	781,5	PlnZ. silny.	po pogodnie <sup>1)</sup>	+ 7,4
6. Rano 7	781,6	PldZ. burz.	po chmurno <sup>2)</sup>	+ 2,8

Dnia 5 grudnia maximum ciepła + 8,4° (el. minimum " + 2,4°)

<sup>1)</sup> Przez cały dzień deszcz (10,25 mm.) <sup>2)</sup> Nocą słaby deszcz (0,35 mm.)

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

**Ceny targowe w Poznaniu d. 6 grudnia 1895.**

TOWAR	piękny			średni			pośledni		
	14	80	14	80	14	80	14	80	
Pszonica	100	110	110	100	110	110	100	110	
Zyto	11	10	10	90	12	10	11	20	
Jęczmień	12	10	11	20	10	10	10	80	
Owies	12	10	11	80	10	10	80	80	
Groch wrzący									
na paszę									
Kartofle									
Wyka									
Rzepak									
Łubin żółty									
niebieski									

Hamburg, 5 grudnia. Oko wita słabo grudzień sty.

ceń 17 1/2, żąd., styczeń-luty 17 1/2, luty-marzec 17 1/2, żąd., kwiecień-maj 17 1/2, żąd. — Kawa good average Santos na grudzień 72 1/2, na marzec 68 1/2, na maj 67 1/2, na lipiec 63 1/2. Usposobienie: słabo. Obrót — worków.

Wrocław, 5 grudnia 1895

**Postanowienia miejskiej deputacji targow.**

Za 100 kilogramów	ciężki		średni		lekki towar	
	naj. wyz.	naj. niż.	naj. wyz.	naj. niż.	naj. wyz.	naj. niż.
Pszonica biała	14,90	14,60	14,40	13,90	13,40	12,90
Pszonica żółta	14,40	14,50	14,30	13,80	13,30	12,80
Zyto	11,90	11,80	11,70	11,60	11,50	11,30
Jęczmień	14,60	13,80	12,70	12,30	11,00	10,00
Owies	12,00	11,70	11,20	10,70	10,20	9,70
Groch	13,60	13,50	13,00	11,50	11,00	10,50

Magdeburg, 5 grudnia. Cukier ziarnisty excl. worka

92% 11,85, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,90. Drugi pr o dukt excl. 75% Rendem. 8,45. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,00; rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,37 1/2, mielona transito fr. statek Hamburg za grudzień 10,50 — plc., 10,55 — żąd., styczeń-marzec 10,82 1/2, pl., 10,87 1/2, żąd., kwiecień 11,00 — pl., 11,02 1/2, żąd., czerwiec-lipiec 11,20 — plac., 11,25 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — — — —

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni "VULKAN"**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edno-ściwych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

Dnia 12 b. m. o godz. 4-tój po południu odbędzie się **walne zebranie** Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego powiatu bydgoskiego zamiejskiego w **Koronowie** w lokalu pana Olszewskiego. W imieniu Komitetu Galon, adwokat.

W niedzielę dnia 15 go b. m. odbędzie się o godzinie 5-tój po południu tegoroczne **Walne zebranie** Towarz. Naukowej Pomocy w hotelu „Victoria“ Śrem, dnia 5-go grudnia 1895.

**Walne zebranie** Towarz. Naukowej Pomocy w hotelu „Victoria“ Śrem, dnia 5-go grudnia 1895. Ks. Wawrzyniak, Prezes Komitetu powiatowego.

**Dr. Franciszek Chłapowski** powrócił z podróży i przyjmuje chorych (759) od 9—10 przed poł. i od 3—4 po poł. w mieszkaniu swem przy ulicy Wiktoryi nr. 27.

**Najtańszy Katechizm** wyszedł świeżo już w szóstym wydaniu 598 nakładem księgarni katolickiej

**Dr. Władysława Miłkowskiego** w Krakowie pod tytułem **Pacierz**

i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S. (z dwoma obrazkami). cena egzemplarza 4 fenigi, a 100 egz. tylko 3 marki, za co przesyłka franco, jeżeli się pieniądze do Dr. Miłkowskiego w Krakowie z góry prześle.

**Spółka Melioracyjna** w Poznaniu przyjmuje wnioski i podejmuje

- 1) drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich
  - 2) meliorowania łąk i (521)
  - 3) zakładania Spółek drenarskich włościańskich.
- Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy. **ZARZĄD.**

**„NARÓD“** organ (763) Chrześcijańskiej Partii Narodowej wychodzi rok III. we Lwowie w dniu 1-go i 15-go każdego miesiąca. Numer ostatni (23) zawiera następujące artykuły: 1) Wiedzielska potrzeba a. D. 1895. 2) Czem są żydzi. 3) Z żydofrancuskiej rzeczywistości. 4) O trzech zamordowanych milionerach. 5) Żydzi w wojsku. 6) Kwinty uszczknęte w Izraelskim ogródku. XXXVII. Chłop i żyd. 7) Kronika. 8) Ogłoszenia. Prenumerata wynosi: rocznie 4 zbr., półrocz. 2 zbr., kwartalnie 1 zbr. Numera okazowe wysyłają się każdemu kto tego zażąda, gratis i franko. Adres Redakcyi: Lwów, ulica Akademicka I. 11.

**Panie** znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Zurowskiej**, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p. (764)

**Organista** żonaty rzemieślnik obecnie w mieście, który przez kilka lat pełnił w tej samej parafii także obowiązki kościelnego, poszukuje od 1 kwietnia innej posady. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja Kurjera pod nr. 682.

**Ministrantura** czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca

**Drukarnia** Kuryera Poznańskiego. Sty Marcin nr. 16/17.

**Józef Piotrowski** dekorator kościołów **Poznań, plac Wilhelmowski 18** poleca się do wykonywania po cenach najtańszych wszelkich prac kościelnych a mianowicie malarskich, polichromicznych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348) Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzone skład stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych i t. d.

**Rękawiczki** na porę jesienno zimową w wielkim wyborze odznaczające się trwałością i znakomitym krojem po cenach konkurencyjnych.

**Czapki** barankowe, futrzane, filcowe, sukienne i t. d.

**Guziczki** do gorsu i mankiet. **Laski i parasole.** **Krawaty** pomonetki, szelki, **Kaloszki** ruskie

**Kapelusze.** Bielizna męzka, pantofle, gacie, koszule i kamizelki wełniane derki, kuferki i torby do podróży, oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa **Kapelusze, birety, obojczyki, piuski.** *Ustuga skora i rzetelna, ceny nader umiarkowane.*

**C. ADAMSKI,** fabryka czapek i rękawiczek (678) założona w roku 1854 *Wyroby moje odznaczone złotym medalem.*

Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Braectwom, Dozorowi kośc., Wielmożnym Paniom polecam najprzejmiej moją (1135)

**Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,** której próby na wystawie krajowej we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

**Helena Cwojdzinska,** nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana. Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.) Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

**Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.**

**Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.**

**Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe** w Szczecinie udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie. Wnioski przyjmuje agent generalny (897) **Julian Reichstein** w Poznaniu, Piekary Nr. 5.

**WIELKA WYPRZEDAŻ GWIAZDKOWA.** Na nadchodzący sezon gwiazdkowy wyprz-dają po znacznie niższych cenach: **Wszelką gotową bieliznę damską** tak skromną jako też bardzo elegancką **Gotowe matynki** wełniane i barchanowe, bardzo gustowne i podług najnowszej mody wykonane. **Gotową bieliznę dla panów.** Koszule, kołnierze, kalesony, szkapety, krawaty, wełniane koszule we wyborowych gatunkach i t. d. **Chustki do nosa** płócienne, batystowe i jedwabne, w różnych deseniach, a na życzenie także z monogramami. Polecam także barchany, flanele, pończochy dla pań, gotowe sukienki dla dzieci we wielkim wyborze i po nader niskich cenach. (755) **Poznańska fabryka bielizny** z domu **A. KAUFMANN** z domu Pawłowska.

**Nowość!** **Parownik Reussa** do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnej. (796) **Kociołki kute** podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

**Bryliński & Twardowski,** skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11. Telefon nr. 69.

**H. Lewek** Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Nowa ulica 5 I. i II. piętro. **POZNAŃ** Wchód z ulicy Murnej. Wchód z ulicy Murnej. *zakończono w roku 1856* *z ulicy Murnej.*

**Skład towarów futrzanych.** Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie przy ulicy Nowej 5 I i II. piętro. Wchód z ulicy Murnej. Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań.** Zakłady futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego rodzaju mufy, kołnierze, czapki etc. **Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.** **H. LEWEK, mistrz kuśnierski.** Zamówienia i reperacje wykonuje się najdokładniej szybko i po najtańszych cenach. (820)

**SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA** w Krakowie, Rynek, poleca: **St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.**

To nowe **drugie wydanie** rozgłoszone dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welonowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepięsne wykonane,** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachowicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p. **Drugie to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskimi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że **wszystko wykonano krajowymi siłami** i to za cenę wprost **hajnackie niska.**

1) za 1 egzemplarz broszurowany zbr.	1,50
2) „ 1 „ „ kartonowany	1,70
3) „ 1 „ „ opr. w półno. wyściłki złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach	2,50
4) „ 1 „ „ opr. w półno. francuski lub niemiecki	3,—
5) „ 1 „ „ opr. w wyborowy szereg, rogi zaokrąglone, brzegi złoczone, herb Polski w 3 kolorach	5,—

Na portoryum należy dołączyć 25 ct.

Oprez tego jest 100 egz. odbitych na brystol, których cena za egz. brosz. zbr. 3,—, oprawa, w półno. (jak Nr. 3) zbr. 4,—, w wyborowy francuski szereg (jak Nr. 5) zbr. 8,—, w celuloz. zbr. 10,—.

Dzieło to jest miłą lekturnią zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligent. — gdyż książka ta, w całym znaczeniu skrośną popularnie. — Ktoby wobec tego **nie chciał mieć** w swoim domu, postanowiłszy dla kupujących większą liczbę niż w sposób następujący:

5 egzemplarzy broszurowanych zbr.	7,—	(zamiast 7,50)
10 „ „ „ „ „ „ „ „	13,—	( „ 15,—)
50 „ „ „ „ „ „ „ „	60,—	( „ 75,—)
100 „ „ „ „ „ „ „ „	100,—	( „ 150,—)
5 egzemplarzy tania oprawnych (kartonowanych) zbr.	8,—	(zamiast 9,50)
10 „ „ „ „ „ „ „ „	15,—	( „ 17,—)
50 „ „ „ „ „ „ „ „	70,—	( „ 95,—)
100 „ „ „ „ „ „ „ „	120,—	( „ 170,—)

Ekspedycja za poprzednim nadesłaniem należności lub za zaliczką. **Do nabycia w każdej księgarni**



**Mój Testament,** dla zdrowych i chorych. **Napisał X. S. Koelpf,** Młg. prob. w Wiednie. Dzieło konieczne dla każdego ludzkiego życia. 99 stron 342, i 90. **Wszystkie księgarnie i drukarnie.** Egz. broszur. zbr. 1,50. Hrk. 2,80. Egz. opraw. zbr. 1,90. Hrk. 3,40.

**W księgarni J. Leitgeb, Poznań, ul. Wilhelmowska.**

**Polka** młoda, pracowita, religijna, z gospodarstwem na wsi dokładnie obeznana, znajdująca się na kuchni i prasowaniu, szuka miejsca w domu moralnym, zgłoszenia prosi pod lit. **K. Z. N. nr. 26. poste rest. Poznań.**

**Nagrody: w Wiedniu 1891, w Poznaniu 1895.** **Malarstwo na szkle.** **A. Redner,** Wrocław, Monshauptstr. 7, w Kunie malatury na szkle n. sposob artystyczny dla budowli kościelnych i świeckich po cenach umiarkowanych. — Zwyczajne oszklenie w ołów oprawne. — **Specjalność: oszklenie kościołów** — Dogodne warunki spłaty ratami. (861)

**Organista** młodzieniec, znający dokładnie swój zawód, poszukuje posady od zaraz lub Nowego Roku. Oferty przyjmuje **Szczepan Buško,** organista w Kębłowie (Kiebel), powiat Babimojski. (782)